

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 14 sierpnia 1949 r.

Nr 32





Najpiękniejsza z dusz stworzonych

Jedyną z konsekwencji nadzwyczajnego i jedyne w dziejach ludzkich wyróżnienia Najsw. Marii Panny jest to, że nie została objęta wyrokiem Bożym, skazującym człowieka na powrót do ziemi, z której powstał. Rozpadnięcie się w proch naszego ciała po śmierci jest karą za grzech pierworodny. Najsw. Maria Panna była wolna tak od tego grzechu jak od wszystkich innych. Natura jej pełna wewnętrznej harmonii była piękna i czysta, rozum — jasny, poznający Boga i wszystkie dobrodziejstwa Jego, wola — niezachwiana, skierowana ku dobru, znajdowała największą radość w przestrzeganiu przykazań Bożych.

30 lat spędziła Maria z synem swoim Jezusem. Dla Niego truduła się i cierpiała, znosiła ubóstwo i pracowała. Nic więc dziwnego, że to najpiękniejsze na ziemi życie miało najpiękniejsze zakończenie. Oszczędzona została także i bezgrzeszna ziemiska Jej powłoka, tj. ciało, w której mieszkała najpiękniejsza z dusz stworzonych, dlatego razem z ciałem i duszą została wzięta do nieba.

Tego żądała najwyższa godność Najsw. Marii Panny. Czy mogło być inaczej? Wszak Chrystusowe Najświętsze Ciało było kiedyś częścią ciała Najsw. Marii Panny. O ile więc ciało Jej Syna z Niej zrodzone jasnie jej chwala, to i ciało Matki nie mogło w proch się rozsypać.

Nie tak nie zbliża ludzi do aniołów jak cnota czystości. Ona jest źródłem piękna i blasku nadprzyrodzonego ciała zmartwychwstałych. Te cnotę posiadała Najsw. Maria Panna w stopniu najwyższym i przez nią zastugiwała na pobyt w niebie.

Z tych i wielu innych jeszcze racji od pierwszych wieków chrześcijaństwo uroczysto obchodziło święto Wniebowzięcia Najsw. Marii Panny mimo, że prawda ta do dzisiaj jeszcze nie jest ogłoszona jako dogmat przez Kościół św.

Już na soborze watykańskim w r. 1870 wystąpili biskupi z postulatami ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Najsw. Marii Panny i tylko przedwczesne zakończenie soboru wskutek zajęcia Rzymu przez rząd włoski było powodem, że ogłoszenie dogmatu nie nastąpiło. Do tego czasu wciąż jeszcze wpływają do Stolicy św. prośby, aby Kościół tę wiarę opartą o nieprzerwaną tradycję chrześcijaństwa ujął w formę dogmatu.

Pamiętamy również, że w dniu Wniebowzięcia Najsw. Marii Panny cała nasza diecezja i wszystkie diecezje w Polsce poświęciły się Jej Niepokalanemu Sercu. Bóg przez pośrednictwo Najsw. Marii Panny w cudowny sposób błogosławił zawsze wysiłkom naszego narodu. Ona teraz błogosławi odbudowującej się ojczyźnie naszej. Oddajemy Jej wiarę naszą, pracę naszą, rodziny nasze, dzieci nasze, młodzież i wszystko co ma jakiegokolwiek znaczenie w życiu naszym.

K. J.



EWANGELIA NA 10 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚWIĘTEGO.

Sw. Łukasz (18,9—14.)

Kto się wywyższa będzie poniżony

W on czas: „Powiedział Jezus do niektórych, co ufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi, taką przypowieść: „Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc tak się w duszy modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu; składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam.“ Celnik zaś z daleka stanawszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi mówiąc: „Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu!“ — Powiedziałem wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony.“

Przeczytaj to wyjaśnienie liturgiczne.

Tekst dzisiejszej Liturgii św. potępia tak zwany „naturalizm“, to jest mniemanie, że naturalne siły ludzkie wystarczą nam, i że możemy bez łaski Boskiej być zbawieni. „Bezemnie nic uczynić nie możecie“, — tak powiedział Pan Jezus i tę potrzebę nadprzyrodzonej łaski Boskiej do zbawienia naszego tłumaczy nam tekst dzisiejszej Mszy św. Już, (Introit) przypomina nam że „Który trwa na wieki ten wybawia nas od napastników naszych i ma pieczę o nas. W Kolekcji uznając potrzebę nadprzyrodzonej łaski Boskiej do naszego zbawienia prosimy Boga, aby okazał nam wielką miłosierdzia swojego, iżbyśmy mogli stać się uczestnikami wiecznego szczęścia. W Lekcji św. Paweł apostoł pocza nas, że źródłem wszelkiego dobra jest Pan Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich i bez którego nikt nie może nawet wymieniać Imienia Jezus. Ewangelia św. wyjaśnia nam na przykładzie faryzeusza i celnika, jak i dlaczego Pan Bóg poniża pysznych, a podwyższa pokornych. Pyszni ufają w siebie, a nie w Boga, mówiąc, że sami sobie wystarczą i pomocy Bożej nie potrzebują, więc Bóg zostawia ich samym sobie i pomocy im nie daje, a stąd muszą oni upaść. Pomoc Boża zawsze otworem stoi dla ludzi pokornych zwłaszcza w ofierze Mszy św. i w sakramentach św. i dlatego w (Pokornunii) prosimy Boga, abyśmy w pełni poznali skutków zwłaszcza Mszy św.

Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę

(Łukasz 18,9.)

Dlaczego to do świątyni weszło tych dwóch ludzi? Czy nie mogliby oni równie dobrze pomodlić się u siebie w domu?

Nie, gdyż domem modlitwy jest właśnie świątynia. Tu w kościele całe urządzenie, wszystko, co widzimy i słyszemy, budzi nas strój modlitewny i ułatwia nam rozmowę z Bogiem. Słusznie więc obowiązuje Kościół swych wyznawców w drugim przykazaniu do wysłuchania Mszy św. w niedzielę i uroczystości nakazane.

Szkoda tylko, że wielu z dzisiejszych

EWANGELIA NA UROCZYSTOŚĆ
WNIEBOWZIĘCIA N. M. P.

(Luk. 10.)

Maria lepszą cząstkę
obrała

Onego czasu, zaszedł Jezus do pewnego miasteczka, a niejaką niewiastę imieniem Marta przyjęła Go do domu swego. A ona miała siostrę imieniem Maria, która też siedząc u stóp Pana Jezusa słuchała słowa Jego. Marta zaś zabiegała około rozmaitej postugi; a stanawszy rzekła: „Panie, czy nie obasz o to, że siostra moja zostawiła mnie samą przy postudze? Powiedzże jej tedy, by mi pomogła“. A odpowiadając, rzekł jej Pan: „Marto, Marto, troszczysz się i fraszujesz za bardzo wiele: lecz tylko jedna rzecz jest potrzebna“. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

Przeczytaj to wyjaśnienie liturgiczne.

W Introicie dzisiejszej Mszy św. przedstawiony jest nam cel nabożeństwa do Najśw. Marii Panny, a mianowicie chwala Jezusa przez Marię. W dzisiejszej Mszy św. gojącej dwie prawdy: 1. Niebo się cieszy (Graduał, Offertorium) albowiem Najśw. Maria Panna, Matka Pana Jezusa rzekła „który mnie stworzył, odpoczął w przybytku moim“; 2. Zemia się cieszy, albowiem Maria, która rozkrzewiła się w ząbym narodzie (Lektura) czczona jest w nabożeństwie. Ewangelia św. opowiada nam wprawdzie historię nie Najśw. Marii Panny, ale innej ewangelicznej Marii, która była siostrą Marty, troszczącej się o postugowanie Panu Jezusowi. Kościół św. naznaczył tę Ewangelię św. na dzień dzisiejszy tylko dlatego, że ta druga ewangeliczna Maria swoim całkowitym zasłuchaniem się w Boskie słowa Chrystusa Pana i swoim wiciem pobożnym, całkowicie kontemplacyjnym, była figurą Najśw. Panny, Bogarodzicy żyjącej życiem jakby nieziemskim, to pogrążonym jedynie w myśli o Panu Bogu. Mając specjalną łaskę Bożą wniebowzięta była nie tylko z duszą, ale i z ciałem do nieba (Graduał), aby za Jej wstawieniem z nami do Boga w niebie (Kolekta) uprosiła nam łaski tu na ziemi. Módlmy się gorąco do Marii, aby za Jej przyczyną od wszelkich groźących na nas nieszczęść wybawieni zawsze byliśmy (Postumnia), jako złączeni z Nią przez Przenajświętsze Ciało i Krew Chrystusa Pana w Komunii św.

Wielu nie chce czy nie potrafi zrozumieć przytku i skuteczności wspólnej modlitwy. Już to na odgłos dzwonów kościelnych niewinnia się wymówką upozorowaną słownie słowami samego Chrystusa: „Gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory twojej, a zawalwszy drzwi modl się Ojcu Twemu w skrytości.“ — Słów tych wszakże nie wolno używać jako dowodu przeciw potrzebie modlitwy wspólnej. Pan Jezus chciał temi słowy potępić li tylko sposób modlenia się faryzeuszów, którzy w obłudzie swej odprawiali modły na rogach ulic, by słyszeć pochwały za udaną pobożność. Skądinąd przecież Zbawiciel zaleca modlitwę wspólną: „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam Ja jestem pośrodku nich.“ Zaleca ją — co

Wędrowki Matki Boskiej Klenickiej

W odpust Nawiedzenia Matki Boskiej wybrała się pielgrzymka parafian zielonogórskich, licząca kilka set wiernych, pieszo do Otynia. Mimo kilkunastu kilometrów drogi pielgrzymi szli ochoczo wspaniałą asfaltową szosą wśród pięknych lasów i krajobrazów w poszumie chorągwi kościelnych z pobożną pieśnią na ustach.

Przed Otyniem powitał nas tamtejszy proboszcz jubilat, ks. Lisak, przemową pełną młodzieńczego uczucia i serdecznego wzruszenia. Pod przewodnictwem dziekana zielonogórskiego wkroczyliśmy do kościoła parafialnego; ale nie sami: razem z nami przybyli pielgrzymki z Nowej Soli, Niedoradza, Karuli, Przytoku, Ługów, Starego i Nowego Kisielina, Zaboru itd.

Pokłoniliśmy się Matce Boskiej Klenickiej (niebawem wyjaśnię tę nazwę), stojącej na ołtarzu. Figura Matki Boskiej nie wielka, z Dzieciątkiem na ręku. Oboje w złotych koronach na skroniach. Figura przybrana w uroczystą szatę z miedzi, obwieszona wotami, koralami, otulona koronką zasłoną, patrząca miłościwym okiem na wierny lud.

Następnie w uroczystej procesji przenieśliśmy Matkę Boską do pobliskiego kościoła pojezuickiego, podziwiając przebogate jego ołtarze, rzeźbione konfesjonały i mnogie ozdoby. Odprawiło się uroczyste nabożeństwo odpustowe i suma z kazaniem. Klęcząc u stóp Jezusa i Marii, pokrzepiliśmy serca na trudy powszedniego życia. Na zakończenie odprowadziliśmy znowu Matkę Boską do kościoła parafialnego, stałej Jej siedziby.

Przeznaczny proboszcz znalazł jeszcze kilka wolnych chwil, by opowiedzieć nam w krótkości dziwne dzieje tejże Matki Boskiej Klenickiej.

Stare legendy i zapiski kronikarskie opowiadają, że cześć Jej sięga przeszło 300 lat wstecz. W wiosce Klenica położonej nad Odrą w powiecie zielonogórskim, stał stary dąb; na nim była umieszczona figura Matki Boskiej, słynąca daleko mnogimi łaskami, zwłaszcza cudownymi uzdrowieniami. Później zbudowano na tym miejscu kapliczkę, następnie kościół, oddany pod opiekę Ojcom Jezuitom.

Na odpust Nawiedzenia Matki Boskiej w Klenicy szły liczne pielgrzymki z bliska i z daleka: z Zielonej Góry, Wschowy, Żegania i Głogowy, a także z Polski, gdyż Klenica leżała wówczas poza granicami Polski. Mimo to głoszone na tych odpustach kazania nie tylko niemieckie, ale tak-

więcej — własnym przykładem, ponieważ sam za czasów bytności na ziemi uczęszczał do świątyni jerozolimskiej na wspólne nabożeństwa.

Istotną wartość czerpie wspólna modlitwa z tej okoliczności, że jest publiczną modlitwą Kościoła. Jest liturgią czyli służbą Bożą. Kościół się modli, kapłan zaś i świeccy jesteśmy tylko narzędziem, stanowimy niejako usta, przez które Kościół zanosi modlitwy do Boga. A Kościół — to mistyczne ciało Chrystusa, którego wierni są członkami, a On Głową. Zatem, skoro we Mszy św. modli się za nas Kościół, tem samym modli się z nami i za nas sam Chrystus, bo On jako Głowa należy oczywiście do żywego organizmu modlącego się Kościoła. Czyż potrzeba jeszcze powtarzać, że żadna modlitwa prywatna nie zastąpi w oczach Boga publicznej modlitwy Kościoła? Oby wszyscy zrozumieli radę Piusa X w Encyklice o liturgii, że nie należy się modlić podczas Mszy św., ale trzeba za Mszy św. uczynić swą modlitwę.

że polskie. Polscy spowiednicy słuchali spowiedzi polskich pielgrzymów. Polskie wota zdobiły posąg Matki Boskiej. Cześć dla Matki Boskiej przelewała się niejako poza granice Polski, rozbrzmiewając polską modlitwą i pieśnią w niemieckiej wówczas ziemi.

W r. 1656, podczas najazdu Szwedów na Polskę, przeniesiono figurę Matki Boskiej z Klenicy do kaplicy zamkowej w Otyniu, leżącego nieco dalej od granicy. Później zbudowali Jezuita dla Matki Boskiej osobny, wspaniały kościół, stojący do dziś. Odtąd już Matka Boska Klenicka miała stałą swą siedzibę w Otyniu, mimo że Kleniczanie nieraz dopraszali się Jej powrotu do Klenicy.

I owszem, Matka Boska odwiedziła Klenicę, niesiona w procesji wśród muzyki i śpiewów, w otoczeniu tłumów z Otynia do Klenicy na odpust Nawiedzenia; ale po odpuscie wracała znowu do Otynia. Ojcowie otyńscy nie chcieli wyzbyć się cennego skarbu. Ostatnia taka procesja odbyła się w r. 1831.

Podczas wojny siedmioletniej, kiedy to stary Fryc zagarnął Śląsk, Matka Boska nie wydawała się bezpieczna w Otyniu. Wobec tego przeniesiono ją przejściowo na bezpieczniejsze miejsce, mianowicie do polskiej Częstochowy. Istotnie, dalekie wędrowki odbywała Matka Boska Klenicka czy Otyńska, biorąc niejako udział w przewrotach dziejowych, które się wtenczas dokonywały na granicznych ziemiach.

Gdy nastały spokojniejsze czasy, Matka Boska wróciła znowu do Otynia: dzisiaj, już na polskiej ziemi, doznaje z roku na rok coraz serdeczniejszej i powszechniejszej czci od wiernego polskiego ludu.

W r. 1945, gdy Niemcy uchodzili na zachód, zamurowano figurę Matki Boskiej w podziemiach zamkowych. Niebawem jednak wydobyto ją stamtąd wraz z innymi skarbami i odtąd Matka Boska Klenicka albo Otyńska króluje znowu polskiemu ludowi, przypominając nam, jak te już od 300 lat pobożność polska zdobywała ziemię zachodnie dla polskiego narodu.

St. G.



Figurka M. B. Klenickiej

WIMBP

GORZÓW WLKP.

Teresa PISAŃSKA

Z nad polskiego morza...

Stoję nad morzem i patrzę w bezkres wód...

Szare fale wyrzucają na brzeg białą pianę. Jedna za drugą, to wyższa, to niższa, objają się o moje nogi dążąc do brzegu, aby obwieszony się z loskotem, zaniknąć i wrócić jako spokojna, lekko pomarszczona toń.

Na widnokręgu błękit nieba w zetknięciu z morzem szarzał i zzieleniał, nie ma już widnokręgu, jest niezmierną dal morską bez granic.

Oto słońce opuszcza się ku zachodowi... Od słońca przez całą widzianą szerokość idzie droga słoneczna, droga cała w tysiącnych drgnięciach, żywa, złocista, uciekająca, coraz krótsza...

Słońce jak hostia w monstrancji płonie, odcina się ostro zarysowanymi konturami na popielatym nieboskłoniu.

— Gdzież mocniej, gdzież wyraźniej zobaczyć można wszechmoc Stworzyciela?

— Czyjaż chwałę szumi to wielkie, wspaniałe, ogromne morze?

— Czyjaż potęgę wielbią przelewające się i bijące o brzegi fale?

Serce pełne zachwytu, rozkochane w morzu, pod Twoje składam stopy, o Wielki, o Mocny, o Nieśmiertelny Boże!

Biją fale o brzeg, podmywają go lub osadzają na nim biały, drobny piasek. Nieustannie trwa erozja wód. Brzegi ulegają ustawicznemu zmianom. Morze to wdiera się w głąb lądu, to cofa się, zostawiając wybrzeża białe-złociste pokryte masami zmielonego jak mąka drobnego piasku.

Słońce już do połowy zanurzyło się w morskiej toni, już ginie, jeszcze chwila, a na niebie pozostaje jeno smuga złocistości, a niżej, równolegle ułożone krwawe stratusy...

A morze też uklada się do snu. Fale się robią coraz płytsze, coraz radsze...

Toń morską jest jeszcze złocista, w zagłębieniach fal odbija się czerwoność chmur. Wznowna zaciera się linia horyzontu.

Morze zlewa się z niebem i pozostaje jedna, szumiąca, bezbrzeżna przestrzeń połyskująca srebrem, tajemnicza, precudna, potężna i niezgłębiona...

Znaczenie posiadania szerokich granic morskich przez Polskę Ludową jest ogromne. Polak, któremu na sercu leży potęga jego kraju, rozwój i dobrobyt narodu, patrzy na morze, swoje morze z dumą i radością.

To okno na świat szeroki wybite, to brama otwarta dla handlu światowego, nadaje Polsce Ludowej znaczenie pierwszorzędnej wagi, utrwała bowiem jej moc, łączy ją węzłami współpracy z państwami korzystającymi z tegoż morza.

Tworzenie wczasów dla polskiego robotnika, chłopca czy inteligenta oraz organizowanie obozów młodzieżowych nad morzem ma pierwszorzędne znaczenie wychowawcze.

W zbliżeniu z morzem, wytwarza się coś sta wież między obywatelem polskim, a jego własnym polskim morzem.

Polska młodzież i pracujący obywatele kraju, uczy się kochać własne morze i rozumieć jego znaczenie.

W duszy Polaka rodzi się nie tylko miłość, ale i mocna pewność, że stan posiadania morza jest tak ważny jak posiadanie życia. Utrata zaś morza, była by równoznaczna z zatamowaniem oddechu i z zahamowaniem wspaniałej, twórczej pracy polskiego robotnika, chłopca i inteligenta nad odbudową kraju.

A więc polskie morze na zawsze dla Polaka, na zawsze dla Polaka!

ECHO Z ZIELONEJ GÓRY

Ludzie szumnie wjeżdżają na wczasy w góry, nad morze, na wieś, gdzie się da, aby wyprostować kości, uspokoić nerwy, nabrać — jak się to mówi — nowych myśli.

Co prawda nie każdy wczasowiec wie, co począć z wolnym czasem. Niejeden, siedząc beczynnie na ławie w parku kuźniczym, marzy w cichości serca o własnym łóżku, o codziennej swej robocie, o matce.

Mam zacnego przyjaciela w uroczej Zielonej Górze, który zaprosił mnie do siebie na darmowe wakacje, jak to zwykł czynić każdego roku. Wiec siedzę w tym zielonym gnieździe, tej perle Ziemi Zachodnich, biegam po ulicach, winnicach i lasach i rozglądam się, jakich zmian tu dokonano w ciągu ubiegłego roku.

Mam wrażenie, że przybyło nieco winnic. Oby w przyszłym roku było ich jeszcze więcej. Toż to bodaj jedyné miejsce w Polsce, gdzie hoduje się wino w większym zakresie. A należałoby pragnąć, aby ludziska mniej pili wódki, a więcej wina, które rodzi szlachetne myśli i lekki humor.

W tym roku podzielono Zieloną Górę pod względem kościelnym na dwie części. Powstała nowa parafia przy kościele Zbawiciela. Przynęto kościół, chociaż poprzednio, przypominający w budowie i ozdobach świątynie starochrześcijańskie. Nawet, galerie tak zgrabnie są zbudowane, że nie razi.

Zastanawiałem się nieraz, czemu protestanci prawie we wszystkich swoich zborach lokują te mieszczące galerie, nieraz dwu i trzypiętrowe. Może dlatego, że my katolicy kłękamy pokornie u stóp ołtarza, oddając cześć ukrytemu Jezusowi. Protestanci zaś — jak wiadomo — nie mają ofiary i nie wierzą w obecność Pana Jezusa w kościele, dlatego też nie mają kłęczników i z wyżyn swych galerii patrzą na obrzędy religijne, które się na dole odprawiają.

Przykładem takiego kościoła galerijnego jest obecny kościół Matki Boskiej Częstochowskiej w Zielonej Górze. Jest on wypełniony z wszystkich stron dwu albo nawet trzypiętrowymi galeriami. Jednakże widok ten już nas nie razi, odkąd na ołtarzu króluje wspaniały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, złotem i srebrem błyszczą, blaskiem światła jasniejący; odkąd po wszystkich piętrach rozpostarta się dziatwa szkolna, na podobieństwo ptaków niebieskich, śpiewających Bogu pochwalne pieśni.

Na zewnątrz kościoła, na wysokim balkonie, widnieje drugi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który przy uroczystych okazjach, o wieczornej porze, tonie w powodzi światła, rzucając zbawienny i kojący swój blask.

Dawny katolicki kościół parafialny pod wezwaniem św. Jadwigi mieści się na zacisznym, uroczym placu, zdale od zgiełku miejskiego.

Zabłąkałem się tam raz o wieczornej porze. Pustka dookoła i cisza skupiona. A oto tam w wnęce kościoła, na tle starych murów jasnieje figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Pada na nią gdzieś z góry lekki blask, jakoby księżycowy, u stóp płonie czerwona lampka jakoby serce, krwią gorącą tętniące, a kłęcznik u stóp Maryi zaprasza zbłąkanego przechodnia na chwilę pobożnego, rzewnego skupienia.

W samym kościele powstała nowa kaplica, poświęcona Matce Boskiej Ostrobramskiej. Oddziela ją od kościoła misterna, w zelazie kuta kratka. Poprzez kratę widzimy dywan rozpostarty na ziemi, na nim drugi barwny kobierzec usłany z kwiatów, na tylnym ścianie słiecznie wykonany wizerunek Ostrobramskiej, obwieszony zewsząd licznymi wotami.

Duszpasterze zielonogórscy, jedyni przez kościołów miejskich, mają pod pieczą swoją cały szereg kaplic i pleców wiejskich. To też trzy msze święte w niedzielę i szereg kazań w dodatku nie są wyjątkiem, lecz raczej regułą.

Istotnie, praca kaptanów naszych na zachodzie to praca prawdziwie pasterzowska i misjonarska. Wierni w przeważnej swej części dobrze to rozumieją i wdzięcznie oceniają.



Trzeba kierować zabawą dzieci

Ludzie często powtarzają sobie starą, bardzo starą prawdę. Oto że dzieci lepiej się chowają w tych rodzinach, gdzie jest ich więcej. Jedno drugie pilnuje i bawi, tak, że się jest o nie spokojniejszym.

Dlaczego dzieci lepiej się chowają gromadnie? Oto dlatego, że dziecko chociaż by najmniejsze, jest małym człowiekiem i pragnie z innymi podzielić się swą zabawą i swymi myślami, które mu z nienacka przychodzą. Jedno dziecko łatwiej zrozumie drugie, podczas gdy starsi często nie chcą pomyśleć nad tym, czym jest dziecko w danej chwili zajęte i czego pragnie. Toteż starsi powinni dołożyć starań, aby malenstwa zrozumieć i umiejętnie zająć.

Nieprawdą jest, jakoby dziecku było potrzeba drogie zabawek. Najlepiej bawi się ono wówczas, kiedy samo majstruje. Dlatego ładne zabawki dziecko psuje nie raz po to, bo musi zobaczyć, co jest w ich środku. Dziecko musi satysfakcję czerpać. O ile ma główkę zajęta pracą, która nie pochłania, wtenczas bawi się najlepiej i nie myśli o psotach.

Należy więc dać dziecku drewnianki, klocek, kawałki papieru, a wnet zacznie ono przemyślać nad tym do czego wszystko to jest podobne i jak można to użytkować w zabawie. Ponadto jeszcze dziecku trzeba podać jakąś myśl, jakiś plan zabawy. Nie jest to trudne i nie zabiera zbyt dużo czasu. Jest to cenniejszy dowód miłości dla dziecka, aniżeli noszenie go na rękach, branie na kolana, lub tym podobne pieszczoty, które w dziecku wyrabiają raczej miłość własną i skłonność do grymaszenia, niż charakter i inteligencję.

Dziecko potrzebuje towarzystwa innych dzieci i zawsze doń ciągnie. Matka, czy

ojciec mogą temu zaradzić, urządzając te zabawy z obcymi dziećmi blisko siebie, tak by móc je śledzić. Jakże różne będzie wychowanie dzieci, które bawią się blisko rodzicielskiego domostwa, od tego wychowania, które przejmują one walesając się same po ulicy. Rodzice winni pamiętać, że ten kłopot opłaci im się sówicie, zaoszczędzi wiele troski i wiele niepokoju i zdołają im zawsze dobrych wychowawców.

Przysmaki z zielonych jabłek

Już niedługo będą zielone jabłka w ogrodach i na rynku, więc spieszą z dobrym przepisem na galaretę i na marmoladę z zielonych jabłek.

Przygotowanie jabłek.

Zielone i twarde jabłka należy rozciąć na cztery części i oczyścić, pozostawiając jednak skórkę. Umywszy je poprzednio, włożyć do garnka nieuszkodzonego. Najlepiej używać do kwasów naczynia kamiennego, niema wtenczas obawy, ażeby mogła się wytworzyć trucizna przy gotowaniu kwaśnych owoców. Jabłka tak przygotowane zalewa się zimną wodą, tak, aby owoc przyskrył. Należy je gotować aż do kipienia, potem odkryte wystudzić.

Smażenie galarety.

Po wystudzeniu ugotowanych jabłek trzeba je przez woreczek płócienny przecedzić; można trochę wycisnąć sok ręką lub łyżką, ale niezbyt mocno, aby sok nie mętniał. Do soku z 2 i pół kg jabłek daje się 1 i pół kg cukru i smaży się na wolnym ogniu tak długo, aż galareta stanie się czerwona i zgęstnieje. Dla zapachu można dodać wanilii lub goździków. Na końcu zbiera się szumowiny i przestudziwszy trochę, ciepłą jeszcze galaretę wlewa się do słoików. Na drugi dzień dopiero owija się słoiki czystym papierem i obwiązuje się. Galareta nigdy się nie psuje a wybornie smakuje do chleba lub do leguminy.

Smażenie marmoladki.

Wyciśnięte z soku jabłka wyjmuje się z woreczka i smaży się z cukrem aż do zbrunatnienia. Z 2 i pół kg jabłek marmo-



Budowa kościoła ludzkiego w uderzający sposób przypomina współczesne konstrukcje techniczne. Miednica jest niejako wzorem sklepienia łukowego. Czaszka ludzka, to przecież forma kopuły kościelnej. Kości przedramienia posłużyły człowiekowi za wzór nowoczesnego dźwigu, a kość goleniowa była prawozorem — kolumny.

ladka wymaga najmniej 1 i pół kg cukru, kto woli słodsza marmoladkę, niech doda więcej cukru. Dla zapachu można dodać trochę malin lub pozłomek, co kto woli. Dobrze wysmażoną marmoladkę można w słoiku przechowywać lub w garnku kamiennym, ale zaznaczam, że taka marmoladka nie trzyma się długo. Łatwo pleśnieje, trzeba ją zatem do chleba lub na ciastka zużywać. Dłużej można przechowywać marmoladkę, gdy się ją suszy. W tym celu należy marmoladkę smażoną wyłożyć na grubość palca na półmisek i po ugotowaniu obiadu suszyć w piecu tak długo, aż obeschnie. Potem pokrajać na dowolne kawałki, przewracać i suszyć znów tak długo, aż kawałki stwardnieją. Posypawszy cukrem krystalicznym można marmoladkę w naczyniu porcelanowym przechowywać. Takie marmoladki są smaczne i dobrze działają na żołądek.

Przypomnienie prac na sierpień

W sadzie. Zbiór owoców trwa w całej pełni. Owoce po zbiorze sortujemy, pierwszą sortę przeznaczamy na sprzedaż, dalsze na własny użytek i na przerobę. Po polach i zagajnikach zbieramy nasiona dzikich jabłoni i grusz, celem uzyskania dobrego materiału siewnego na podkładki. W sierpniu możemy jeszcze wysiewać w sadzie mieszankę. W miesiącu tym należy już przygotować przechowalnię dla zimowych owoców. Drewniane rusztowanie zmywamy gorącą wodą z rozpuszczonym szarym mydłem oraz z dodatkiem siarczanu miedzi. Ściany zaś przechowalni bielmy. Po ustawieniu rusztowania, całe wnętrze silnie sarkujemy, a następnie dobrze wietrzymy.

W warzywniku. Zwalczamy gasienicę bielinka. Wysiewamy późną sałatę i fasolę

szparagową. Dzielimy i rozsadzamy szczypiorek, siedmiolatkę i inne. Wysadzamy w grunt czosnek na zbiór letni. Zakładamy plantacje truskawek, rabarbaru i innych. Dojrzeła cebula — dymka. Zbieramy ją z pola i suszymy. Zbiór warzyw trwa, a pola oczyszczamy z resztek. W wolnych chwilałch przerabiamy komposty.

W inspekcje kończy się uprawa warzyw i zaczynamy likwidować skrzynię. Ziemię ze skrzyni wywozimy i składamy na kupę lub przyzeme. Ruchome drewniane skrzynie umieszczamy pod szopą lub w innym miejscu zabezpieczonym przed deszczem lub śniegiem.

W ogrodzie ozdobnym. Trawniki kosimy, ścieżki i drogi czyścimy. Wysadzamy i przesadzamy cebulkowe w grunt. Przesadzamy piwonie. W inspekcje sadzonkujemy cały szereg roślin ozdobnych, zarówno zielnych jak i drzewnych. Sadzonkujemy róże, bukietowe i pnące, bukszpany, forzycje, goz-

dziki i cały szereg innych. Oczkujemy róże w oczko śpiące. W dalszym ciągu zbieramy nasiona i przechowujemy w suchym miejscu.

W pasiece. Na przewodzie obszarą naszego kraju pszczoły przygotowują się do spoczynku zimowego. Gniazda ściśniamy, przy czym przeprowadzamy generalny przegląd pni. Układamy na zimę gniazda, oceniamy siłę pni i zapas miodu. A wszystko dokładnie notujemy. Gdy po skończonym pożytku już w polu nie ma nic do zbierania lub bardzo mało, wtedy przez pewien czas możemy pszczoły podkarmiać spekulatywnie, aby zmusić matkę do dalszego zwrócenia. W ten sposób pnie pójdą do zimowli z wielką ilością młodych pszczoł, dzięki czemu przy sprzyjających warunkach zimowli, otrzymamy na wiosnę znów pnie silne. W tym miesiącu uzupełniamy zapasy na zimę. Likwidujemy zapasowe oczka, a stałe zwyżamy.



Uszlachetnianie drzewek owocowych w porze letniej

Ze znanych nam sposobów uszlachetniania drzewek owocowych przez szczepienie, jako najpraktyczniejsze i najmniej kosztowne okazało się oczkowanie wykonywane w drugiej połowie lata. Założone pod korę na młodych dziczkach oczka przyjmują się należycie do jesieni. Rana goi się szybko, pączek pozostaje w normalnych warunkach i bez szkody przezimowuje w uśpieniu do wiosny. Ten sposób uszlachetniania drzewek nazywamy oczkowaniem na „spia-

sób ten praktykują przy uszlachetnianiu róż i bżów, te ostatnie na ligustrze (*Ligustrum vulgare*).

Do uszlachetniania drzewek przez oczkowanie na „spiające oczko” potrzebne są latorośle wiosenne, które muszą być tak wykształcone, aby oczka z nich użyć można do uszlachetniania okulizacji. Drzewka z których latorośle zamierzamy zbierać, winny być starsze i nie zarażone chorobami grzybkowymi lub opadnięte przez mszycę welnistą, czy inne szkodniki. Nie można też używać oczek do okulizacji z latorośli, które zebrane były z drzew cierpiących na ostrego, czy przewlekłego raka, gdyż w ten sposób sami przenosimy z pełną świadomością chore oczka na zdrowe osobniki i w ten sposób zarażamy je. Najlepsze latorośle będą z takich zdrowych drzew, które są rzadko rozmieszczone w sadzie. — Liczne doświadczenia wykazały, że najlepsze latorośle znajdziemy od strony południowej drzew, bo na nich oczka są zawsze dobrze wykształcone. Niekiedy praktykują szkółkarze skracanie wierzchołków na przeznaczonych do użycia latoroślach na 10 dni przed okulizowaniem, a to celem lepszego wykształcenia oczek.

Samo uszlachetnianie drzewek przez oczkowanie jest tak łatwe w wykonaniu, że wykona je poprawnie każdy amator. Dziczki, jakie zamierzamy uszlachetniać muszą być młode i posiadać przede wszystkim dobrą miążgę. Najlepsze będą dziczki dwuletnie, t. zn. wyrosłe w roku ubiegłym na wiosnę z siewu, a wysadzone do szkółki na jesień. Odnosi się to szczególnie do podkładek grusz, które nie mają nadmiaru miążgi. Jeśli wysadzone zostały na wiosnę, to stosunkowo duży procent ich oczek nie przyjmuje się. O ile idzie o jabłonie i śliwy, zwłaszcza śliwce (*Prunus divaricata*) to lepiej jest sadzić je na wiosnę do szkółki i uszlachetniać w lecie. W wypadku gdyby posadzone na jesień okazały się zbyt silne, wówczas należy im w czerwcu poskracać silnie pędy, aby osłabić ich grubienie, które powoduje zalewanie oczek. Przez oczkowanie u nasady korzeniowej można uszlachetniać jabłonie, grusze, śliwy, brzoskwinie i morele. Dziczki czereśni i wiśni możemy uszlachetniać przez oczkowanie na wysokości korony, aczkolwiek i tego sposobu nie zalecam, gdyż w późniejszym wieku łatwiej występuje na tym miejscu guma.

Co do pory uszlachetniania drzewek, to uszlachetniamy najpierw drzewa pestkowe, jak śliwy, morele, brzoskwinie, a jak ktoś chce to czereśnie i wiśnie, następnie grusze, a w końcu jabłonie, które najdłużej zachowują miążgę. Uszlachetnianie dziczek przez okulizację rozpoczyna się już niekiedy koło 10 lipca, a kończy w połowie sierpnia. W bieżącym roku termin uszlachetniania drzewek grubo należy opóźnić z powodu nadmiaru wilgoci. Termin też oczkowania może być przedłużony, zwłaszcza u drzewek rosnących w wilgotnych glebach nawet do 15 września i dłużej.

Do okulizacji potrzebne są takie przyrządy, jak: ostry nóż z kostką do odchyłania kory i ścinania oczek, marmurek, jaki używają do brzytwy, pasek skórzany i dobre łyżko do wiązania. Maści ogrodniczej do tego rodzaju uszlachetniania nie używamy.

Z chwilą gdy już zbliża się właściwa pora uszlachetniania drzewek, należy ziemię w szkółce lekko wzruszyć, a jeśli zachodzi potrzeba to i podlać, z uwagi na przyrost miążgi, po czym drzewka podkręcać aby przy zakładaniu oczek dziczki wy-

rosłe z bocznych rozwidleń nie przeszkadzały nam w wykonywaniu czynności. Ponadto należy ziemię od pieńka odgarnąć, aby oczko szlachetne można było założyć jak najbliżej szyjki korzeniowej. Tuż przed samym okulizowaniem należy korę na pieńku dziczka szmatką dobrze obetrzeć, żeby przy zakładaniu oczka pod korę, nie dostał się do rany brud, który może być powodem nieprzyjęcia się oczka. Latorośle ścinamy możliwie wczesnym rankiem tego dnia, w którym ma być wykonane oczkowanie. Natychmiast po ścięciu usuwamy blaszki liściowe, żeby powstrzymać parowanie wody i przechowujemy zrazy w miejscu chłodnym i wilgotnym (n. p. w piwnicy), w konewce, do której wlewamy wodę na wysokość palca. Blaszki liściowe obcinamy nożem lub nożyczkami, albo sekatorzem, pozostawiając ogonki liściowe, jak to widzimy na rysunku 1. Ogonki te ułatwią będą nam przy zakładaniu oczek (tarczy z pączkiem). Najlepsze oczka są środkowe. To też wierzchołek latorośli, który w tym czasie w większości wypadków nie jest jeszcze dostatecznie zdrzewniały ucinamy, jak również usuwamy tę część latorośli od strony przynasadowej, która posiada oczka zbyt gęsto usadzone i w dodatku mało wykształcone.

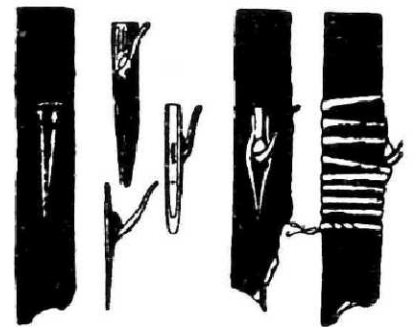
Gdyśmy już wszystko przygotowali, приступujemy do samego uszlachetniania. Na dziczku w wysokości 4—8 cm od szyjki korzeniowej robimy z boku nacięcie w kształcie litery „T” na długość 2½—3 cm w linii pionowej i 1—2 cm w linii poziomej (rys 2). Uwaga: przy tym należy, aby prze-



Rys. 1. A) jednoroczny pęd przeznaczony z oczkami do okulizowania. Od A do B część dolna do odrzucenia z powodu słabo wykształconych oczek. C) wierzchołek niezdrowszy do usunięcia. D) najlepsza część środkowa do dobrych oczek. E) pęd już bez blaszek liściowych, przygotowany do użycia.

ce oczko”, podczas gdy oczkowanie wiosenne (połowa czerwca) nazywają ogrodnicy - szkółkarze oczkowanie na „żywe oczko”, które budzi się do życia w dwa do trzech tygodni i w tym samym jeszcze roku formuje się przewodniki, lub korony.

Drugi sposób ma u nas mniejsze zastosowanie przy uszlachetnianiu drzewek owocowych, raz dlatego, że szkółkarzowi brak na początku czerwca odpowiednio zdrzewiałych oczek, a oczka istniejące na pędach niewykształconych, w większości wypadków przyjmują się zaledwie w minimalnym procencie. Jest to również niekorzystnym, że po usunięciu pozostałej nad miejscem oczkowania części dziczka wszystkie soki dobrze zakorzenionej podkładki skierowane do jednego pędu powodują silny jego przyrost już w trzy tygodnie od uszlachetnienia. Rozwój takiego pędu trwa zwykle do późnej jesieni, tkanka drzewna nie dojrzała dostatecznie i cały przyrost szlachetnej latorośli pada w ciągu zimy ofiarą mrozu, już przy 15 stopniach poniżej zera. Z tych przyczyn nie uszlachetniają ogrodnicy drzewek owocowych przez oczkowanie w „żywe oczko”, natomiast spo-



Rys. 2. A) nacięcie na dziczku w kształcie litery T, B) ścięte oczko widziane od strony drewna, boku i od zewnątrz, C) oczko już założone pod korę nacięcia, D) oczko zawiązane.

ciąć tylko samą korę na pieńku, a drewna nie ranić, bo w tym miejscu łatwo się pieńek łamie. Następnie ścinamy oczko z latorośli zawsze od dołu (rys. 3) z podszwą około 3½ cm długą, uważając przy tym, by o ile możliwości ścinać jak najmniej drzewa, gdyż w przeciwnym razie oczko gorzej się przyjmuje. Wśród wielu ogrodników-szkółkarzy panuje po dziś dzień spór nad zagadnieniem, czy drewno z oczka ściętego usunąć, jako szkodliwe, czy może ono pozostać, bez szkody dla wyniku oczkowania. W czasie mej wieloletniej pracy w szkółkach, używałem zawsze oczek z cieniutką warstwą drewna, — które zresztą jest prawie niewidoczne po ścięciu oczka i wynik był zawsze nadzwyczajny. Zatem nie może tu być mowy o tym, by cienka paska drewna na tarczy z oczkiem był szkodliwy.

(Rys. 3 w następnym numerze.)

(Dokończenie nastąpi.)

Jak to! Pani nie wie tego?

Młoda Estera była asystentką w szpitalu Laenec w Paryżu. Pewnego wieczora przywiezioną jej ubogą dziewczynę, dziewczynę z ulicy, której zazdrosny kochanek zadał sztyletem głęboki cios w piersi. Rana śmiertelna...

Na drugi zaraz dzień odzywa się śmiertelnie ranna do Estery:

— Śmierć się moja zbliża — szeptała. — Niech pani temu nie przeczy, jest to zupełnie zbyteczne... Niech mi pani powie, pani posiada wysokie wykształcenie... dokąd się idzie po śmierci?

Zdumienie ogarnęło Estere...

— Dokąd się idzie po śmierci?

Ubogą ta dziewczyna myśli sobie, że podobnych rzeczy uczą książki lekarskie!

Estera miała już ochotę odpowiedzieć:

— Ależ moja droga, nigdzie się po śmierci nie idzie. Przystaje się istnieć i na tym świecie.

Nie miała jednak odwagi...

Nie mogąc zaś znieść trwożliwego wzroku, który w niej utkwiała konająca, rzekła bez namysłu:

— Nie wiem.

Wzrok konającej zdawał się być pełen wyrzutów.

— Jakto! Panie nie wie tego? Piękne zaś jej oczy mówiły wyraźnie: „Czegoż się zatem pani nauczyła, jeżeli pani tego nie wie?”

— Nie, ja nie wiem — odpowiedziała Estera. Widzisz moja droga, podobne pytania nie należą do zakresu medycyny... Lecz, zechciej być cicho, kochanie. Twój niepokój w niczym postaci rzeczy nie zmieni, a może tylko pogorszyć twój stan zdrowia.

— Ach, „być cicho!” — powiedziała uderzająca przerywanym głosem... czyż ten możliwe być cicho... gdy się stąd odchodzi... na zawsze... nie wiedząc wcale dokąd się idzie?

— Może panienka pragnie jakiegoś innej rzeczy — zapytała Estera. Niech się panienka napije nieco szampa...

Znajdująca się w pobliżu śmierci dziewczyna tylkonęła raz i drugi, a potem... znowu z ust jej podobne, jak przedtem, wyrwało się zafosne westchnienie...

— Jabym tak pragnęła wiedzieć!

— Ależ to niemożliwe — mruknęła Estera. Nieszczęsna zaś dziewczyna dalej nalegała, z uporem właściwym chorym:

— Ale są tacy, którzy to wiedzą: kapłani.

— Oni tylko tak mówią, — poprawiła Estera.

— A jeżeli to, co oni mówią jest prawdą? Nastąpiła chwila milczenia...

Następnie, konająca, ująwszy w swe stygnące dłonie rękę Estery i ciągnąc ją ku sobie ostatkiem swoich żywotnych sił, błagała:

— Poślij pani po księdza... Poślij, poślij szybko! Księdza... Księdza!

Estera zadzwoniła po pielęgniarkę:

— Numer 43 żąda księdza. Proszę natychmiast postać po niego.

Na ustach pielęgniarki pojawił się uśmiech złośliwy:

— Cóż znowu? Półgłówek ten dewotkę chce udawać! Księży jej jeszcze potrzeba, teraz!

Estera obrzuciła ją surowym spojrzeniem.

— Uczyni pani, com rozkazała i to natychmiast. Czas nagli...

W 20 niespełna minut przybył kapłan. Estera wskazała mu numer 43.

Następnie, ukloniwszy się, wyszła...

Oblicze konającej jaśniało niewypowiedzianą radością: Oto nareszcie przychodzi do niej ten, „który wie...”

W kilka zaledwie minut po odejściu kapłana, chora z błogim uśmiechem na ustach zasnęła snem wiekulistym.

Estere, która tymczasem powróciła do pokoju, uderzył nadszycząjny spokój, malujący się na twarzy zmarłej! Co za kontrast (przeciwieństwo) do poprzedniej, śmiertelnej trwogi dziewczyny! Estera zaczęła mówić sama do siebie:

— A jednak, dziwne jest zaiste zagadnienie śmierci! Wiedza stanowczo nie jest jeszcze wszystkim...

Godzina łaski, dzieło zapoczątkowane przez nią tragiczną scenę, wybiła ostatecznie dla Estery (po śmierci (w Maroku) jej narzeczonego. Estera przybyła na pogrzeb do Auvergne (czyt. Owern). Tu uczestniczyła we mszy św., w czasie której wpatrywała się uważnie przede wszystkim w trumnę oficera... W duszy jej tymczasem zaczęła powoli wyrastać wzgarda dla wiedzy, wzgarda dla życia...

W pewnej chwili wszyscy obecni w kościele powstali; i ona także podniosła się wraz z innymi; ksiądz śpiewał ewangelię...

Wtem w uszach Estery, po kilkunaśtu łacińskich wyrazach, zabrzmiały słowa, których ona jeszcze nigdy nie słyszała: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie...”

Estera podniosła głowę i wzrok jej padł na stojącego przed ołtarzem kapłana... W czym to imienia przemawia? Któż się to ośmiela mówić: „Jam zmartwychwstanie i żywot”?



Następnie, konająca, ująwszy w swe stygnące dłonie rękę Estery i ciągnąc ją ku sobie ostatkiem swoich żywotnych sił, błagała:

— Poślij pani po księdza...

W sercu Estery zerwała się gwałtowna burza... Raz po raz zapytywała sama siebie, czy ten, który wyrzekł te słowa — nie kto inny oczywiście, jak tylko Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, — czy on miał istotnie prawo wypowiedzenia podobnych słów?...

A odpowiedź nie przychodziła...

W tej samej jednak chwili przypomniała sobie, zdawało jej się, że słyszy nikły głos owej umierającej dziewczyny, głos, który jakgdyby mówił do niej, z wyrzutem:

— Jakto! Pani, posiadająca wykształcenie, nie wie, dokąd się idzie po śmierci? Kapłani wiedzą... Proszę mi przyprowadzić księdza!... Księdza...

Owego dnia mówiła sobie Estera: — Cóż tam z tego! Owa nieszczęsna dziewczyna umiera zadowolona, umiera bowiem w swoim złudzeniu!

— Lecz byłoby to naprawdę tylko złudzenie?... Ot tam, pod temi kwiatami, spoczywają zwłoki jej narzeczonego... tam jej narzeczony spoczywa... A oto jakiś tam człowiek podnosi głos, człowiek, ośmielający się mówić: „Jam zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie”...

— Jakóbie mój drogi! Tyś wierzył w niego!... A jeżeli słowa jego są prawdziwe? A jeżeli człowiek ten naprawdę był Bogiem?

Upadła na kolana i ukrywszy twarz w dłonie, pozostawała tak, aż do końca mszy św... Zdawało jej się, że słyszy jakiś rozkazujący i słodki zarazem głos, przemawiający w głębinach jej duszy... P. K.

Teresa Przanońska,

Polskie morze...

Niemieckie nogi deptały twe brzegi

O morze polskie, kochane!

A teraz nas tu tak liczne

szeregi,

Twe brzegi cudnie piaskiem

wyzłacane

Sładami znaczymy

drobnymi...

To nas już teraz pieszczą

twoje fale,

Grzeje złocista dłoń słońca.

To nasze oczy pochłaniają

dale —

Rafiona nasze prężą się

bez końca,

Do ciebie, do nieba, do

ziemi!

O morze polskie, Bałtyku

nasz stary,

Czy czujesz serc naszych

kochanie?

Cenniejsze niż twoje bur-

sztyńnowe dary,

Miliony serc polskich nie-

siemy ci w dani

O morze najmilsze, o morze!

Chrzypsko Wielkie w tradycji i działaniu Nowości wydawnicze

W ostatnim czasie dzięki nadzwyczajnej ofiarności uspołecznionej parafii wybudowano nową wieżę i wykonano główne naprawy zabytkowej świątyni w Chrzypsku Wielkim, liczącej prawie 800 lat.

Przepiękna tu okolica i lud dobry. Okolice najpiękniejszego krajobrazu wielkopolskiego: Warta, lasy, jeziora, wzgórza. Wszystko to pamiętki i znaki po walce zwycięskiej słońca z lodowcami. Powierzchnia ziemi zryta wodami odpływów polodowcowych, podziurawiona bijącymi w nią wodospadami.

Wieś Chrzypsko Wielkie nad jeziorem (3,2 km²) Chrzypskim (nazwa od chrzypotów tj. grzbietów czyli wzgórz). Zabytkiem Chrzypska jest kościół późnogotycki — mury zostały wystawione przez Wojciecha i Stanisława Chrzypskich w XIV wieku na miejscu, gdzie od XII wieku wznosiła się drewniana świątynia Boża. Osobliwością dzisiejszego kościoła to przeźrocza dzwonnica, połączona z kościołem. Dach kościoła wieńczyła sygnaturka barokowa zniszczona od gromu w XVIII wieku, późniejsza zaś drewniana w czasie ostatniej wojny została rozbita. Obecnie wzniesiona wieżyczka, mająca wygląd pierwotnej, według projektu arch. Morawskiego została wykonana wysiłkiem parafii i gorliwości ks. prob. W. Grobelnego pod kier. bud. inż. Mocydlarza z Poznania.

W czasie wojny większa część ludności wysiedlona była do Niemiec i różnych części kraju. Gospodarstwa zniszczone. Najlepszy kwiat młodzieży, wielu głów rodzin oddało życie za Polskę. Tablica pamiątkowa poległych w kościele parafialnym i ostatnie pobiczne obchodzenia wykazują, że poległo w obronie wiary i ojczyzny ponad 140 mężczyzn.

W sercu parafii w Chrzypsku, na skrzyżowaniu głównych dróg zbudowano piękny, okazały pomnik Najsw. Serca Jezusowego, oraz kosztem parafian sprowadzono zwłoki zmarłego na wygnaniu zasłużonego, długoletniego duszpasterza chrzypskiego ks. dziekana Romana Panowicza.

Przy parafii działają zbrojne: Krucjata Eucharystyczna, ministranci, Straż Honorowa,

Chór Kościelny, Żywy Różaniec wszystkich stanów, Katolicka Młodzież żeńska i męska.

Ostatnia uroczystość poświęcenia nowej wieżyczki miała charakter wspaniałej manifestacji katolickiej w której wzięła udział bardzo licznie ludność całej okolicy. Na uroczystość tą przybyło też licznie duchowieństwo z Poznania, dekanatu międzychodzkiego i Ziemi Odzyskanych. Msze św. celebrował ks. Inf. Franciszek Marlewski, Wikariusz Generalny Archidiecezji Poznańskiej, a płomienne kazanie słuchane przez głosniki wygłosił ks. kan. Józef Jany z Poznania. Wśród księży w uroczystościach wzięli także udział ks. Rada Leon Misiołek i ks. dziek. Franciszek Kaluziński.

Była to jedna z największych i najpiękniejszych uroczystości w dziejach parafii chrzypskiej.

W szeregach chwały Bożej patronują szczególnie Charceice, gdzie na miejscu jest kaplica poświęcona Sercu Jezusowemu, w Domu Dziecka Tow. „Stella” ubierana pięknie przez miejscową młodzież żeńską. Duszpasterz parafii pracuje gorliwie i szerzy Królestwo Boże wśród oddanych parafian.

Teresa Przanowska

Trzeba!

Do życia zebrać wszystkie siły,
Skrzepić ramiona, wzmocnić serce,
Zgromadzić cnoty co w nas tkwiły,
Bronić się wszelkiej poniewierce!

Do walki stawac z czołem hardym,
Walczyć szlachetnie i otwarcie
Nie dawac i nie zbierać wzgardy,
Uczciwie życie kłaść na karcie!

Ojczyznę dźwigac pracą własną,
Pokoju gmach budowac mocny,
Miłością świat ukochać — jasną
I trud mu złożyć swój, owocny!

Dąbrówka Wielka

Nareszcie przybył ten tak upragniony i wielki czas łaski misji, która trwała od 2 do 11 lipca br. W sobotę wieczorem odbyło się wprowadzenie wiel. OO. Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej.

Ks. Proboszcz przywitał wiel. OO. Misjonarzy, polecając ich opiece całą parafię i upominając wszystkich, aby słuchali kazań i brali udział w wszystkich nabożeństwach. Następnie o. dyrektor wygłosił kazanie o znaczeniu i celu misji, wskazując na potrzebę ożywienia ducha wiary i odnowienia życia religijnego.

Dziennie głosił 4 kazania. Ludzie zbiegli się ze wszech stron na misję i byli do głębi wzruszeni, bo OO. Misjonarze mówili z wielkim zapałem i przekonywująco. Wszyscy parafianie przystąpili do sakramentów świętych.

W pierwszych dniach odprawiły swoją misję dzieci szkolne. Nie chodząc w wakacjach do szkoły, miały co dzień szczególnie nabożeństwo z nauką i Komunią św.

O. dyrektor przygotował też ochotników do Krucjaty Eucharystycznej, wykorzystując każdą wolną chwilę na pouczenie organizacyjne. Wynikami ich było założenie koła Krucjaty Eucharystycznej pod zwawa-

niem Chrystusa Króla. Zarząd koła składający się z 9 dzieci złożył przyrzeczenie na stopień kandydatów i kandydatek.

Najwięcej zachwycające były uroczystości wieczorne, jak to procesja z Najsw. Sakramentem przez główną ulicę do końca wioski wśród pieśni i grania orkiestry. Droga była strojona zielenią, girlandami, okna na obu stronach ulicy oświetlone gojącymi świecami wśród obrazów religijnych. Na końcu wioski postawiono ołtarz, przed którym złożono publiczne wyznanie wiary św. O 10-tej wieczorem przybyliśmy z udziałem nie tylko parafian lecz licznych wierznych z okolicy do kościoła.

Tak samo uroczyste było na zakończenie misji poświęcenie krzyża misyjnego. — Z wielką procesją wyruszyliśmy do miejsca przed pałacem, gdzie krzyż był przygotowany. O. dyrektor wygłosił kazanie o krzyżu misyjnym — kaznodziejnie tak wymownym, tak uroczystym przemawiającym, który niezliczonych grzeszników nawrócił. Po poświęceniu i odczytaniu dokumentu, krzyż brali po kolei młodzieńcy, dziewczęta, matki i ojcowie na ramiona, który w otoczeniu dzieci i wśród pieśni i grania orkiestry zaniesiony został na miejsce przeznaczone.

Ks. B.

Ks. Ad. Tanquerey. **Zarys teologii ascetycznej i mistycznej.** Dwa tomy. Wydanie drugie. Stron 1313. Brosz. zł 1 280. Zaszczynie, od dziesiątek lat znany w Seminarjach i Uczelniach duchownych autor podręczników teologii dogmatycznej i moralnej O. Ad. Tanquerey ujął w formie podręcznika ściśle związanych z dogmatem i teologią moralną całokształt zagadnień ascetyki i mistyki. Rozprószone po różnych dziełach i dziełkach monograficzne opracowania kwestyj z zakresu świętości, doskonałości i mistyki, zebrał w jedną logicznie przemyślaną całość i przedstawił je z właściwą sobie precyzją i jasnością. Niema prawie zagadnienia dotyczącego życia wewnętrznego, którego by O. Tanquerey nie poruszył, a raczej nie przedstawił i nie przedłożył. Systematycznie i zwięźle, a przytym serdecznie i praktycznie. Wiadomo, że stosownie do kierunków i szkół w teologii dogmatycznej istnieją również różnorakie ujęcia całokształtu ascezy i mistyki katolickiej. O. Tanquerey stara się o jak najspokojniejsze i jak najbardziej rzeczowe przedstawienie elementów tradycyjnych powszechnie przyjętych, uwypuklając przytym różnicę i odcienie szkół teologicznych.

Tak kapłani, zajęci w duszpasterstwie, jak klerycy, kończący studia seminaryjne znajdują w Zarysie teologii ascetycznej i mistycznej niezrównany podręcznik, potrzebny do pogłębienia wiedzy teologicznej, znajdując w nim również pewnego i solidnego przewodnika w kierowaniu dusz, zdążających do świętości i doskonałości.

Mistrzynie, wychowujące nowe pokolenia zgrupowań zakonnych powinny ten zarys gruntownie przestudiować dla zorientowania się w całokształcie życia wewnętrznego.

Świeccy poznają z tego podręcznika pełnię task, którą nam objawił i darował Bóg w Jezusie Chrystusie.

Obecny nakład jest drugim wydaniem XVIII i XIX tomu „Biblioteki Życia Wewnętrznego”.

Prawdy Boże. Wydanie II. Str. 156 dużego formatu, kilkadziesiąt ilustracji, w tym siedem wielobarwnych. Opr. zł 350. Od sposobu przedstawiania prawd Wiary św. zależy bardzo wiele. Można je wyłożyć w formie pytań i odpowiedzi (katechizmowo) lub sposobem szkolnym (ściśle naukowo). Atoli tak starych jak młodych podobał zawsze rodzaj żywej barwnej opowieści. Otóż autor „Katechizmu Ilustrowanego” w ramach barwnej opowieści o różnych przygodach gromadki dzieci, bawiących się beztrudno, przeżywających swoje chwile radosne i smutne, wplótł naturalnie i zrezygnie wykład „Prawd Bożych” czyli najważniejszych prawd wiary: o stworzeniu świata, ludzi, aniołów, o Trójcy świętej, o zbawczym dziele Boga-Człowieka, o Sakramentach, o rzeczach ostatecznych, o przykazaniach itd.

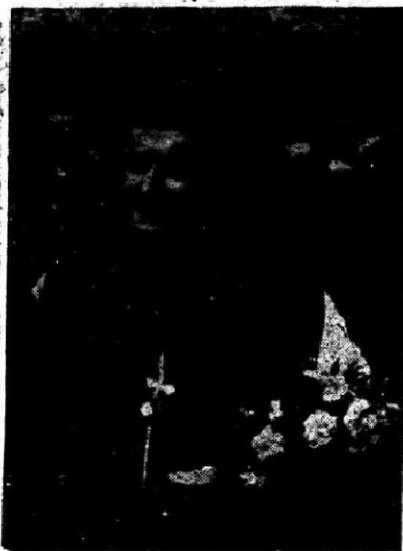
Niejeden z katechetów i prefektów znajdzie w tych opowieściach punkt wyjścia i natchnienia do wykładu religii, tak w szkole jak i w kościele. Starsi w domu będą mieć miłą i pouczającą lekturę dla swych najdroższych, proszących tak często o wyjaśnienie niejednej prawdy wiary i obowiązków moralnych. „Prawdy Boże” to cenny podarunek na dzień i Komunii św.

Wydanie „Prawd Bożych” zdobi kilkadziesiąt dobrych ilustracji, siedem wielobarwnych obrazów. Papier doskonały, druk miły i czytelny. Nie zawiedzie się, kto „Prawdy Boże” do ręki weźmie, lub innym poleci.



ZŁOTÓW

Obchodziliśmy dnia 19. VII. br. jedno z najważniejszych świąt i to „Święto św. Wincentego a Paulo“ Patrona chorych. Już tydzień przedtem prosił Ks. Proboszcz O. Erdmann o zgłaszanie chorych i takich co nie mogą brać udziału w nabożeństwie w kościele. To też w przeddzień święta Ks. Proboszcz odwiedził tych co nie mogą przybyć i wyspowiadał ich w domu. W samo święto zwożono trzema powózkami razem 40 do kościoła, którzy wzięli udział w specjalnym dla nich nabożeństwie. Przed Mszą św. wyspowiadał się i przyjęli Komunię św. Przed tym przemówił Ks. Proboszcz serdecznymi słowami o św. Wincencie podnosząc ich na duchu. Po Mszy św. otrzymali błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. A chorzy, którzy nie mogli przybyć do kościoła — Ks. Proboszcz zanosił wiatyk do domu, aby ich podnieść na duchu. Chorzy w kościele udali się przy pomocy sióstr Elżbietanek oraz kilku osób, członków „Caritasu“, do sali „Caritasu“ na posiłek. Przy wyjściu z kościoła otrzymali chorzy bukietki kwiatów, co ich bardzo ucieszyło. W sali „Caritasu“ zasiedli przy nakrytych i kwiatami ustrojonych stołach i spożywali śniadanie. Pokrzepieni na duchu i siłach i krótkiej pogawędce zaśpie-



J. E. Ks. Adm. Apostolski Dr E. Nowicki wśród diecezjan

wano razem z usługą pieśń do Matki Boskiej, poczym odwiedzono ich bardzo zadowolonych o godz. 11,30 do domu. Napewno zapomnieli przez ten spędzony razem czas w kościele i na sali o ich dolegliwościach. Nadmienić trzeba, że nie wszystkich w parafii chorych zgłoszono, lecz mamy nadzieję, że na przyszły rok wezmą wszyscy udział w tak doniosłym święcie.

Ks. Proboszczowi dziękujemy za fatygi przy urządzaniu tej uroczystości oraz wszystkim co się do tego przyczynili.

Uroczystość Bożego Ciała w Bogdanu

Wczesnym rankiem na drogach ożywiony ruch — spieszą dzieci ubrane w biel. Gromadzą się w miejscowym Przedszkolu, skąd procesyjnie udają się do kościoła parafialnego, gdzie po raz pierwszy mają przyjąć Jezusa Eucharystycznego do swoich czystych i niewinnych serduszek. Kościół zastawiony dywanami, ubrany kwiatami, rzęsiście oświetlony. W czasie Mszy św. odprawionej w intencji dzieci Ks. Proboszcz przemówił serdecznie i rzewnie do dzieci, ich rodziców, a także do wszystkich wierzących o doniosłości przeżywanej chwili, następnie rozdał Komunię św. dzieciom, ich rodzicom i wiernym. Po Mszy św. dzieci odnowiły modlitwy za Kościół św. i Ojca św. za rodziców i przełożonych i o łaskę wytrwania w cnocie. Po nabożeństwie dzieci udają się do Przedszkola, gdzie staraniem Koła Rodzicielskiego i miejscowego Oddziału „Caritas“ przygotowano dla nich śniadanie. Spora gromada dzieci, bo 83 — wesoło i z apetytem spożyła śniadanie. Pod

koniec śniadania przybył Ks. Proboszcz i rozdał dzieciom obrazki pamiątkowe, nadto pięcioro dzieci, które wykazały specjalną pilność w nauce katechizmu otrzymało w nagrodę po jednej pięknej książeczce. Po wspólnej fotografii dzieci udają się do kościoła, aby wziąć udział w procesji teoforycznej Bożego Ciała. — Rusza procesja. Wierni wylegli na ulice, aby oddać hołd Chrystusowi Eucharystycznemu. — Miejscowa orkiestra wtórując śpiewowi ludu podnosiła uroczysty nastrój. — Ołtarze zbudowane z kunsztem i wielkim nakładem pracy były wyrazem tego, co wierni czują w duszy dla Króla serc. Piękny to był dzień — dzień głębokich przeżyć religijnych, wiele zawdzięczamy naszemu Księdzu Proboszczowi, który dołożył wszelkich starań, aby ten dzień wypadł jak najuroczystej. Bóg pobłogosławił jego wysiłki, albowiem Bogdaniec dotychczas takiej uroczystości jeszcze nie miał. Niech króluje Chrystus w parafii naszej!

Z ZŁOĆIA
KATOLICKIEGO

— W roku ubiegłym uzyskało dyplom uprawniający do nauczania religii w szkołach około 200 słuchaczy na uniwersytecie katolickim dla kobiet w Buenos Aires. Zaznaczyć wypada, że poziom nauk na tymże uniwersytecie, pod który w r. 1943 kardynał Santiago Capello dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, jest bardzo wysoki. Główny nacisk kładzie się na teologię, socjologię, filozofię i humanistykę.

— Dwutygodnik „Civiltà Catholica“ wydawany przez OO. Jezuitów w Rzymie obchodził w roku bieżącym jubileusz 100 lat istnienia. Pismo uważane jest za półoficjalny organ papieski, gdyż za cel wzięło sobie omawianie i naświetlanie wypowiedzi papieskich.

— Dlaczego Watykan nie ma swego ministra spraw zagranicznych. Znanymi mistrz włoski Igino Giordani zwrócił uwagę na fakt nader znamienity, że Watykan jest jedynym państwem na świecie, które nie posiada ministra spraw zagranicznych. Fakt ten ma swoje bardzo głębokie uzasadnienie. Władza duchowna Watykanu rozciąga się na cały świat. Dla papieża nie ma cudzoziemców — wszyscy są jego dziećmi. Kościół Chrystusowy nie należy do żadnej narodowości. Nie jest włoski ani japoński. Nie jest europejski ani azjatycki. Papież Pius XII zamianował 32 nowych kardynałów, którzy należą do dwudziestu różnych narodowości. Wedle słów bowiem Ojca Świętego „Kościół to matka, która nie może należeć wyłącznie do jednego z narodów, ani do jednego narodu bardziej niż do drugiego. Kościół to matka, która nigdzie nie czuje się obcą, bo umie i pragnie współżyć ze wszystkimi narodami“.

— Ks. Aleksander Butowski w Nowym Jorku, działając w szpitalu ofiarował chorzy już 62 litry swojej własnej krwi. Po raz pierwszy ofiarował swą krew swemu 13-letniemu ministrantowi, walczącemu z życiem w szpitalu.

— SS. Salezjanki w stolicy Japonii Tokio wybudowały sierociniec dla wszystkich sióstr a poprzednio uruchomiły w tymże samym mieście szkołę powszechną i średnią.

— 485 nowych misjonarzy przybyło do Japonii w ciągu trzech ostatnich lat.

— Na ogólną liczbę 400 milionów ludności w Indiach katolików jest pięć i pół miliona.

— Ojciec św. wygłosił orędzie do ludności katolickiej republiki Ekwador, w której stolicy odbył się kongres eucharystyczny. Przemówienie swe Ojciec św. wygłosił w języku hiszpańskim.

— Ostatnio zmarł w Chinach biskup Paweł Albert Faveau, były wikariusz apostolski w Hanczau. W czasie swego życia wyświęcił on około 100 księży, zbudował dwa szpitale, 14 stacji pielęgniarskich, 2 przytułki dla starców, cały szereg szkół oraz jeden klasztor karmelitański. Gdy obejmował pracę, w diecezji było około 10.000 katolików i 2 kościoły, z chwilą zdania jej liczba katolików podniosła się do 40.000 a liczba kościołów do 28.

— Z początkiem czerwca b. r. zmarł w swej posiadłości niedaleko Aix w Prowansji (Francja) znany chrześcijański filozof i profesor uniwersytetu Maurycy Blondel. Z wielu wartościowych dzieł, które napisał szczególnie wyróżniają się: „Wiedza praktyczna“, „Filozofia a etyka chrześcijańska“.



Pierwsza
komunia św.
w Bogdanu



Trasa W. Z. w Warszawie

Ze Świata

— Szef radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech generał Dratwin wysłał do zastępy gubernatora angielskiego Mac Leana pismo, w którym odpowiada zbijając zarzuty angielskie w sprawie transportu między strefami zachodnimi a Berlinem.

— Premier egipski Ibrahim Abdul Hadi Pasza zrezygnował ze swego stanowiska. Król egipski Faruk zlecił utworzenie nowego rządu Husseinowi Sirry Paszy.

— Do Polski przybyło w tych dniach 364 Polaków z Mandżurii po 22 dniach kolejowej podróży.

— Pod Koblencją nastąpił wybuch arsenału z amunicją. 60 osób zostało ciężko rannych, a 30 poniosło śmierć na miejscu.

— Przy budowie trasy W-Z w Warszawie pracowało 7 tysięcy robotników.

— Ostatnio wzmógł się znacznie napływ turystów na Warmię i Mazury. W woj. olsztyńskim przebywa na czasach około 10 tysięcy osób.

— Ukończony został montaż najwyższego na świecie 357 metrowego masztu anteny nadawczej, która obsługuje nowo wybudowaną stację centralną Polskiego Radia w Raszynie.

— Niemal na drugi dzień po zatwierdzeniu Paktu Atlantyckiego przez senat amerykański prezydent Truman wystąpił z projektem uchwalenia kredytów w wysokości 1 miliard 450 milionów dolarów na uzbrojenie zachodniej Europy. W kołach politycznych przewiduje się, że nowy projekt spotka się z zacięłą dyskusją w Kongresie.

— Tegoroczne żniwa w Polsce, które obejmują obszar około 15 milionów hektarów zapowiadają doskonale plony.

— W Warszawie rozpoczęła się budowa fabryki samochodów osobowych.

— Polska transportuje szkło i ceramikę do 17 krajów zamorskich.

Poszukuję posady

GOSPODYNIA NA PROBOSTWIE najchętniej w okolicy Kościana. Zgłoszenia kierować do Redakcji Tyg. Kat. pod Nr 64.

POTRZEBNA POMOC DOMOWA samotna, starsza, do prowadzenia domu w powiatowym mieście dla dwójga osób z dzieckiem 2-letnim. Warunki piaca według umowy, pożądane referencje ks. proboszcza. Zgłoszenia do Redakcji Tygodnika Katolickiego pod Nr 66.

POSZUKUJĘ PRACY jako gospodyni najchętniej na probostwie.

Zgłoszenia kierować M. Cz. Kraków Sebastiana M m. 11.

ORGANISTA

szuka posady. Kaczmarek org. Kołatajew, p. Czekanów, pow. Ostrów Wlkp.

Liturgiczne świece

ofiarowe, brackie i komunijne

poleca

Krotoszyńska Fabryka Wyrobów

Woskowych Krotoszyn Pozn.

Śienkiewicza 2a

W Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp.

ul. Warszawską 35

w miesiącu sierpniu i wrześniu będzie otwarta

Wystawa reprodukcji malarstwa francuskiego

Ilość eksponatów 100 sztuk

Wystawa otwarta będzie od godz. 10 do 13 i od 15 do 19

W niedziele i święta od godziny 10 do 14

W poniedziałki i czwartki Muzeum jest nieczynne

Przy Muzeum otwarta jest bezpłatna biblioteka

Czy jesteś już członkiem Towarzystwa Przyjaciół K.U.L.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. — Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — Prenumerata miesięczna 60,— zł. kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościan

K-862

WIMBP

GORZÓW WLKP.



DOBREGO TRAWIENIA DELIKATNE
GO! ORGANIZM DZIECIĘCY JEST
DOSTOSOWANA, ŁATWO PRZYSWAJAŁ
NA Maczka i odżywcza

NUTROVIT

15 sierpnia Wielki odpust w Rokitnie

Na ten wielki dzień Czciociele Marii dążą do stóp Cudownego Obrazu Matki Bożej w Rokitnie, aby w trzecią rocznicę ofiarowania się naszej diecezji Jej Niepokalanemu Sercu, odnowić swoje ślubowanie.

Matka Boska u swoich stóp pragnie widzieć i Ciebie!

Przyjazd:	POCIĄGI:		Odjazd:		
z Poznania 11.01	18.15	do Poznania 4.19	17.10		
z Międzychodu 6.06		do Międzychodu 9.35			
z Gorzowa 4.18	9.34	17.09	do Gorzowa 6.07	11.02	18.16